

Jan E. Zamojski

Warszawa

„Décades de Pontigny” — elitaryzm intelektualistów czy humanistyczna utopia?

W licznych wspomnieniach francuskich intelektualistów z lat międzywojennych wielokrotnie przewija się motyw „dekad w Pontigny”. Przyciągnął on też moją uwagę przy lekturze wspomnień Raymonda Arona, jednego z ostatnich przedstawicieli tej szczególnej społeczności, niepowtarzalnego tworu niepowtarzalnej epoki. Wyłania się z nich fascynujący obraz spotkań ludzi o nazwiskach, w większości, należących do historii literatury francuskiej, więcej nawet — do historii światowej humanistyki, w tym też nie tylko Francuzów. Spotkań, które łączyły w sobie cechy środowiskowego zjazdu towarzyskiego z atmosferą seminarium naukowego. Memuaryści, a także historycy (nieliczni!) zgodnie mówią o roli tych spotkań dla kształtowania się orientacji dużej części intelektualistów francuskich wobec problemów, jakie niosła ze sobą współczesność dla kultury i jej twórców, dla literatury (szczególnie), ale nie mniej i dla innych sfer życia społecznego. Zgodni są też oni w ocenie „dekad” jako przedsięwzięcia oryginalnego, które na przestrzeni bylicko trzech dziesięcioleci zajmowało ważne i trwałe miejsce w kulturze francuskiej, czy też, skromniej, w życiu francuskiej społeczności intelektualistów.

Czymże więc były owe „dekady w Pontigny”? Jaka była ich treść? Kim byli ich uczestnicy? Jaki był związek tych „dekad” ze współczesnością, nie tylko literacką i intelektualną, ale też społeczną i polityczną? Z rozwojem wydarzeń we Francji i w Europie? A także — jakie były drogi i losy „ludzi z Pontigny” (bo tak ich nazwiemy dla ułatwienia narracji) w skomplikowanych dla Francji latach 1939–1945?

* * *

Dzieje „Pontigny” to w istocie rzeczy dzieło jednego człowieka — Paula Desjardins (1859–1940), poety, historyka, gruntownego znawcy i miłośnika literatury klasycznej, przede wszystkim francuskiej, profesora ekskluzywnych liceów paryskich i uniwersytetu. Tę pierwszą rolę ocenił sobie chyba najbardziej, wzorem wielu innych intelektualistów francuskich, którzy stawiali wyżej profesurę dobrego liceum aniżeli katedrę uniwersytecką. Aż do lat po II wojnie światowej profesura liceum, a zwłaszcza „dobrego” liceum, cieszyła się wielką estymą społeczną. Profesorami liceów, i to wieloletnimi, byli m.in. Jean-Paul Sartre, Simone de Beauvoir, Jean Guéhenne (pisarze), Léon Brunschvicg i Alain (P.A. Chartier), który wywarł szczególnie silny wpływ na kilka pokoleń absolwentów, a także Henri Bergson, noblista (filozofowie). Sam Desjardins nie był zbyt płodnym autorem: wydał biografie Nicolas Poussina (malarz, ojciec klasycyzmu we Francji na przełomie wieków XVI–XVII) i Pierre Corneille’a (dramatopisarz, autor m.in. *Medei*, *Cyda* i *Horacjuszy*, pomnikowych dzieł dramaturgii francu-

skiej, XVII w.) oraz niewielki traktat moralno-filozoficzny „Le devoir présent” (1892), przez wiele lat natomiast publikował serię zbiorów rzadkich lub zapomnianych tekstów literackich, filozoficznych i historycznych jako „Calendrier manuel des serviteurs de la Vérité”.

Właśnie, „serviteur de la vérité”, „sługa prawdy”, to było najgłębsze, osobiście głoszone i przeżywane powołanie Paula Desjardins. Był przez całe życie jedną z czołowych, o ile nie główną postacią „Unii dla Prawdy” (Union pour la Vérité), stowarzyszenia, które powstało tuż po wojnie 1870 r. z inicjatywy profesora filozofii Jules’a Lagneau i... ówczesnego kapitana kawalerii Louis- Huberta Lyauteya (1854–1934), późniejszego marszałka Francji i wielkorządcy Francuskiej Afryki Północnej, uważanego za wzór cnót żołnierza i obywatela. „Unia”, skupiająca kilkuset członków, przetrwała do roku 1940 i była jednym ze specyficznych „mikrokosmosów” (określenie L. Lottmana) francuskich elit intelektualnych i politycznych. Jej siedziba, przy małej rue Visconti między Kopułą Akademii Francuskiej a... kawiarniami bulwaru St. Germain, była miejscem zebrań i dyskusji literackich, kulturalnych, politycznych.

Z licznych wspomnień o Paulu Desjardins wyłania się postać nieco ekscentryczna (szeroki beret baskijski, czarna peleryna) człowieka pochłoniętego przez ideę posłannictwa, „kapłaństwa myśli” (l’*esprit*) i prawdy, umiejącego skupić wokół siebie ludzi bardzo różnych, o ukształtowanej indywidualności, utrzymać ich w kręgu swego wpływu tylko siłą swego autorytetu.

Był Desjardins wychowankiem École Normale Supérieure (ENSUP), jednej z nielicznych „grandes écoles” wyrażających elitarną filozofię funkcjonowania struktur społecznych Francji. Do pierwszej dekady po II wojnie światowej ENSUP uważana była za najbardziej prestiżową spośród nich, pepinię elit intelektualnych, kulturalnych, politycznych. Kolegami Desjardins’a z jednego rocznika byli m.in. filozof Henri Bergson, już wspomniany i charyzmatyczny przywódca socjalistów francuskich Jean Jaurès. Więż ze „szkołą z rue Ulm” (siedziba ENSUP), z jej studentami i absolwentami tworzyła jedną z tkanek środowiskowych, z których korzystał w tym, co robił, zarówno w Pontigny, jak i na gruncie „Union pour la Vérité”. Od ojca, wieloletniego profesora ENSUP, i z samej szkoły wyniósł niewzruszone przeświadczenie o nieograniczonych możliwościach rozumu, o potędze logiki, w tym również w docieraniu do świadomości ludzi. Wierzył w to, że na tym właśnie gruncie możliwe jest porozumienie się nie tylko między ludźmi, ale i między narodami, pod warunkiem maksymalnej tolerancji wzajemnej, ale też szacunku dla „Prawdy”.

Być może na gruncie tych przekonań doszło do fascynacji Desjardins’a filozofią Lwa Tołstoja, z którym korespondował i którego, prawdopodobnie, odwiedził w Jasnej Polanie.

Charakterystyka osobowości Paula Desjardins wydaje się niezbędna dla przedstawienia idei „dekad w Pontigny”, którym, jak też „Unii dla Prawdy”, podporządkowane było jego życie.

Epopea „dekad” zaczęła się na zaraniu XX wieku. Z myślą o realizacji swych idei zakupił, w 1906 r., kompleks zabudowań poklasztornych zakonu cystersów w Pontigny (departament Yonne, Burgundia), być może korzystając z procesów sekularyzacyjnych, zachodzących wówczas we Francji.

Klasztor, kościół i towarzyszące mu zabudowania, uznawane za jeden z najcenniejszych zabytków wczesnogotyckich we Francji, wraz z otaczającym je parkiem stać się miały, w zamysle Desjardins’a, „caenobium” intelektualistów, miejscem ich spotkań, pracy, dyskusji, refleksji i inspiracji. Dla wielu też „refectorium animi”, „schronieniem zranionych i stroniących od świata”, jak głosiła stara inskrypcja, wryta nad wejściem do refektarza, przemienionego teraz na salę konferencyjną.

Desjardins uzupełnił ją, dodając „... nunc liberis adsertoribus veri offert receptaculum”. Te inskrypcje, i stara, i nowa, wyrażały istniejący w tych murach „genius loci”. Zachowując

jednakże tego ducha opactwo Pontigny, w jego nowym kształcie, służyć miało nie tyle pracy i modlitwie, ile połączeniu wypoczynku z bogactwem przeżyć intelektualnych. O pracy jednak nie zapomniano, a warunki dla niej dawała biblioteka, której zasobność podkreślają memuaryści. Stworzył ją osobiście Desjardins'a i dbał o jej stałe uzupełnianie. Mogli również goście Pontigny korzystać z pomocy profesorów pobliskiego uniwersytetu w Dijon.

Idea dziesięciodniowych „turnusów” wypoczynkowo-seminaryjnych (dyskusje odbywały się po południu, resztą czasu uczestnicy dysponowali swobodnie) wynikała ze wspomnianej już wyższej filozofii elit, ich miejsca i roli, ich wpływu na społeczeństwo. Epopeja Pontigny przypada na okres, gdy Paryż był nie kwestionowaną stolicą intelektualną i artystyczną świata, gdy każde słowo, gdy każdy gest Francji miał wpływ na bieg historii (opinia André Chamsona), gdy francuscy intelektualiści, pisarze, artyści, filozofowie nie mieli cienia wątpliwości, że ich dzieła, ich myśli, ich opinie mają znaczenie uniwersalne, a więc, że elity francuskie spełniają misję o uniwersalnym znaczeniu, że ich słowo może wpływać na świadomość narodów i politykę państw (Raymond Aron). Stąd wynikało głębokie przekonanie, że kształtowanie tych elit, to zarazem kształtowanie kultury światowej, to nasylenie jej, tą drogą, humanizmem, tolerancją, etyką, to obrona jej przed skłonnościami do przemocy, rasizmu, ksenofobii, to w konsekwencji praca na rzecz powszechnego pokoju. Taka też była treść wystąpienia Henri Bergsona (1934 r.), jako przewodniczącego komitetu intelektualistów przy Lidze Narodów o Nagrodę pokojową Nobla dla Paula Desjardins, który swą działalnością idee te realizował. Sam Bergson otrzymał Nobla w 1937 r. Desjardins jednak nie znalazł uznania dla swego dzieła.

O ile „Paryż był intelektualną stolicą świata”, to Pontigny bardzo wcześniej przybrało charakter letniej rezydencji paryskich intelektualistów. Ściślej, tych z lewobrzeża Sekwany, z „rive gauche”, niewielkiego fragmentu Paryża objętego łukiem bulwaru Montparnasse i ciągnią Sekwany.

Kondensacja tego, co w Paryżu najcenniejsze, oryginalne, zapisane w historii i biografiach wybitnych Francuzów... Skupisko elity, której osią aktywności intelektualnej były kawiarnie na St. Germain de Prés i na Montparnasse.

Amerykańscy intelektualiści, którzy po pierwszej wojnie światowej odkrywali Paryż, ten właśnie jego skrawek uważali za centrum świata... I za fascynujące przeciwieństwo tego, czym była „amerykańskość”. Spotkania w Pontigny były więc jakby przeniesieniem owej „rive gauche” w miejsce kontrastujące architekturą surowego gotyku, atmosferą spokojnej Burgundii, nasyconej historią, ciszą parku, a przez to sprzyjające dystansowi i refleksji.

A więc „rive gauche” skupiona w jednym miejscu, na sobie i dla siebie. To chyba decydowało o powodzeniu i trwałości inicjatywy Paula Desjardins'a.

* * *

Spotkania uczestników „dekad” zainicjowano w 1910 r. Z miejsca zyskały one wielkie zainteresowanie środowiska intelektualnego. W pierwszym roku i w następnym zorganizowano po pięć „dekad”, później już tylko po cztery. Wybuch wojny światowej przerwał „heroiczny” okres kształtowania się „dekad”, ich formuły tematycznej i swoistego rytuału. Spotkania odbywały się od końca lipca do schyłku września, wykorzystując okres wakacyjny.

Każda „dekada” koncentrowała się na jednym, z góry określonym temacie, prowadzonym przez „koordynatora”, który dbał o udział i wystąpienia pożądaných osób, o tematyczny tok dyskusji i jej konkluzje. Rzeczywistość nie zawsze układała się w te ramy, zwłaszcza w tak zindywidualizowanym środowisku.

Siłą rzeczy w pierwszych latach dominowała w programach „dekad” tematyka literacka i artystyczna (Poezja współczesna — 1910; Sztuka i poezja — 1911, 1912; Zawód literata - 1913). Obficie występowały też problemy prawne, społeczne i polityczne (Poczucie sprawiedliwości — 1910; Walka o prawa - wysiłek narodów ujarzmionych — 1911; Prawa narodów (des peuples) — 1912, 1913, w tym drugim przypadku z uzupełnieniem „Obrona narodowa i imperializm”; Współczesne życie robotników przemysłowych i rolnych — 1910; Praca — psychologia pracy — 1911, Oświata i praca — 1912, Oświata — 1913). Podejmowano też rozmaite tematy ze sfery filozoficzno-religijnej, w ich świeckim ujęciu (lata 1910–1912).

Pierwszymi i jak się okazało najtrwalszymi uczestnikami i współorganizatorami „dekad” byli pisarze — André Gide, przez szereg lat „okręt flagowy” literatury francuskiej, i Jean Schlumberger, profesor licealny i działacz „Unii dla Prawdy”, Marcel Drouin, reżyser teatralny Jacques Copoau. Nazwiska te powstają się w związku z inną, niemal równoległą inicjatywą - powstaniem miesięcznika „La Nouvelle Revue Française” („NRF”), którego założycielami byli właśnie Gide, Schlumberger, Copeau i wydawca Gaston Gallimard (1909 r.). „NRF” szybko zyskał sobie wysoką reputację i uznawany był za najbardziej reprezentatywne pismo literackie Francji, szczególnie dla liberalnego, laickiego, lewicującego nurtu intelektualnego, co nb. niezupełnie odpowiadało prawdzie. Kolejni redaktorzy „NRF”, Jacques Riviere (zm. w 1925 r.) i Jean Paulhan należeli do stałych uczestników „dekad” w Pontigny. Zwłaszcza Paulhan, który miał opinię łowcy i kreatora talentów literackich. Dzieła autorów wylansowanych przez „NRF” wydawał Gallimard w jednolitej szacie graficznej. Związek „NRF” z Pontigny był tak bliski, że niektóre „dekady” literackie organizowała redakcja tego miesięcznika. Dawały one okazję do odkrywania, poznawania, a następnie promocji ujawniających talenty literackie, czy też — szerzej — humanistyczne młodych ludzi. Organizatorzy „dekad” starali się zapraszać do Pontigny rokujących nadzieje studentów, szczególnie ENSup, ale też i uczniów najstarszych klas „dobrych” liceów paryskich, zwłaszcza „Condorcet” i „Henri IV”, a więc tych, w których można było widzieć członków przyszłych elit Francji.

Wspomnieliśmy o działalności Paula Desjardins’a w „Unii dla Prawdy”. Jej zebrania dyskusyjne na rue Visconti, częstokroć tłumne i gorące, poświęcone były bądź to ideowym, filozoficznym teoriom znaczących dzieł literackich, bądź też, częściej, bieżącym problemom społecznym i politycznym. Nazywano je, być może z racji uwagi dla aspektów etycznych i troski o poziom wypowiedzi „laickimi mszami intelektualnymi «NRF» „co wskazywałoby na rolę, jaką i tu odgrywała redakcja tego pisma. Złośliwość, czy też ironia tej etykiety nie była zbyt trafna, gdyż najbliższym pomocnikiem Desjardins’a w „Unii...” był katolicki pisarz i filozof Gabriel Marcel, z którym dzielił tę misję neohegelianin Leon Bronschvicg. Z tym tylko, że we Francji określenie „katolicki” nie oznaczało wcale „klerykalny”...

Można by więc powiedzieć, że „dekady” w Pontigny były jednym z pól, szczególnie interesującym, być może nawet ogniskowym, działalności pewnego środowiska intelektualistów francuskich (Pontigny, „Unia dla Prawdy”, „NRF”, wydawnictwo Gallimard i w tle, niezmiennie, ENSup), pól nakładających się na siebie, splatających personalnie, powiązanych zbliżonym stosunkiem do roli twórczości kulturalnej, przede wszystkim literatury, do roli elit intelektualnych w społeczeństwie. Trudno byłoby jednakże zamknąć to środowisko w jakimś określeniu ideologicznym, czy też politycznym tym bardziej. Pod tym względem było ono niezwykle różnorodne, a także przechodziło rozmaite ewolucje, tak jednostkowe,

jak i grupowe. Studia w ENSup, które wielu z tego środowiska miało w swej edukacji, dały znaczne uwrażliwienie na problematykę społeczną i polityczną, aczkolwiek mogło ono znajdować wizję realizacyjną w przeciwstawnych wręcz orientacjach ideowych.

* * *

Wojna przerwała rytm „dekad”. W opactwie ulokował się na szereg lat szpital wojskowy. Dopiero w 1921 r. można było wznović „werbunek” uczestników spotkań i w 1922 r. weszły one ponownie w życie intelektualnej społeczności Francji, gdyż pod tym względem Paryż oznaczał też Francję. Ograniczono się do trzech dekad rocznie, lecz z większą troską o ich przygotowanie. Spoczywała ona teraz na zespole, który występował jako Rada Administracyjna Stowarzyszenia Przyjaciół Opactwa w Pontigny. Weszli do niej pisarze: Jean Schlumberger, Roger Martin du Gard, Charles du Bos i Andre Maurois, politolog i publicysta André Siegfried oraz filozof Leon Brunschvicg. Trzej pierwsi nieśli na sobie, jeśli można sądzić, największe obowiązki. Ale nadal sprężyną całości był Paul Desjardins, dzielnie wspierany przez żonę w sprawach „intendenty”, przez córkę Annę zaś w sprawach organizacyjno-programowych (wysłała za mąż za uczestnika „dekad” absolwenta ENSup i profesora literatury Jacques’a Heurgona).

Idee „dekad” pozostały nie zmienione. Zmieniały się jednak warunki, w jakich je realizowano. Zmieniało się też, i to radykalnie, środowisko intelektualistów. Zmieniało się, co szczególnie ważne, otoczenie społeczne i polityczne, w którym środowisko to funkcjonowało, zarówno wewnętrzne, jak i w skali międzynarodowej. Wojna światowa i rewolucja w Rosji, wstrząsy rewolucyjne, w jakich wojna ta wygasła, zburzyły dotychczasową wizję struktury świata i zmuszały do formułowania nowych pytań i nowych odpowiedzi, ku czemu czuli się powołani intelektualiści. W jakiejś mierze znalazło to odbicie w tematyce „dekad”, a bardziej jeszcze w ich przebiegu, a także w działaniach ludzi związanych z Pontigny. I tak np. (ograniczamy się do próbki kilku, z 53 tematycznych „dekad”) problematyka „czysto literacka” (Skarb poetycki zastrzeżony — czyli o nieprzetłumaczalnym — 1923) ustępowała szerszej, ogólnohumanistycznej (Humanizm - jego istota. Czy jest możliwy nowy humanizm? - 1926; O nowoczesnym humanizmie i o szansach odnowy starego świata przez szkołę — 1927; Czy prawdą jest, że nasze cywilizacje są śmiertelne? — 1934). W dominującej problematyce społecznej i politycznej możemy odczytać niepokoje i konflikty lat międzywojennych (Oświata i wolności polityczne — 1922; Państwo Słabsze? Przekształca się? Czym stało się dla nas? — 1926; Proces burżuazji przed obliczem klasy robotniczej — 1929; Czy pragnienie wolności musi nieuniknienie prowadzić do działań rewolucyjnych. O kolonializmie i jego aktualnych kryzysach — 1931; Problem cudzoziemców we Francji — 1939), co odnosi się też do sfery międzynarodowej (O Lidze Narodów — 1922, 1923, 1937; O odrodzeniu nietolerancji w państwach totalitarnych i porzuceniu zdobyczy humanizmu - 1934; Cień Cezara i reżim mas — 1938).

Środowisko intelektualistów francuskich, więc i tych, związanych z Pontigny (rozumie my to tutaj szeroko, włączając i „NRF” i „Unię dla Prawdy”), skłonne tradycyjnie ku klerkowskiej postawie, odczuwało narastający nacisk postaw „zaangażowania”, idący z dwu stron — nacjonalistycznej, ewoluującej ku prefaszystowskiemu i faszystowskiemu, i marksistowskiej, z rewolucyjnym akcentem w latach dwudziestych i antyfaszystowskim i antywojennym — w latach trzydziestych, zwłaszcza w ich drugiej połowie. W proces ten, w którym były też obecne i zewnętrzne czynniki, faszystowskie Włochy i hitlerowskie Niemcy, później, z jednej strony, Komintern zaś i ZSRR — z drugiej wciągane było najsilniej nowe pokolenie in-

telekualistów, zdobywające pozycję po wojnie. Pokolenie niezwykle bogate w talenty i oryginalne osobowości twórcze.

Pontigny szeroko otwarło się na tę falę młodych, utalentowanych i... niezmiernie ambitnych ludzi. Do udziału w „dekadach” zapraszano liczne ich grona, z rekomendacji osób z autorytetem, wybijających się, tradycyjnie, w ENSup, mających ze sobą udane debiuty literackie, lub, jak uprzednio, „dobrze zapowiadających się”. W Pontigny znaleźli się, i często lub stale tu wracali, Raymond Aron, socjolog, politolog i filozof, niewątpliwie jeden z najciekawszych umysłów wieku, Paul-Yves Nizan, poeta, publicysta, komunista z pobudek etycznych, Robert Brasillach, poeta o przeciwstawnej orientacji, Jean-Paul Sartre, literat, publicysta, filozof egzystencjalista, kolega ze studiów, przyjaciel, a później wieloletni przeciwnik Arona... Studia w ENSup nie były konieczną kwalifikacją do Pontigny. Był nią przede wszystkim talent. Alfred Fabre-Luce po raz pierwszy przybył do Pontigny w 1923 r. jako autor dwu powieści, które zwróciły uwagę redaktorów „NRF”, zaszczycony i nieśmielony towarzystwem sławnych już pisarzy, zadowolonych w opactwie. Byli wśród nich André Gide, któremu nieodstępnie towarzyszyła „la petite dame”, Maria van Rysselberghe, matka jego nieformalnej małżonki, pełniąca przy nim funkcje zarządcy domu, szefa gabinetu, sekretarza, kronikarza; Roger Martin du Gard, głęboki umysł, człowiek, który „wszystko rozumiał, ale czynił to w milczeniu”, jak o nim mówiono, sumienie lewicowego pacyfizmu; Charles du Bos, André Maurois, Francois Mauriac, pisarz uważany za katolickiego; klasyczny klerk Julien Green; André Chamson, pisarz i historyk sztuki, poeta Paul Valery, jeden z największych tej epoki; Ramon Fernandez, pisarz dużego talentu ewoluujący ku faszystowskiej orientacji, podobnie jak Jean Fayard; Benjamin Crémieux, sekretarz generalny PEN-Clubu francuskiego, Jean Guéhenno, „normalien” (wychowanek ENSup), jak „wielu, profesor licealny z zawodu i zamiłowania, pisarz i publicysta, uosobienie lewicy dla całego pokolenia studentów „wielkich szkół”, redaktor naczelny miesięcznika „Europe”. Stałym uczestnikiem „dekad”, a nawet czymś więcej, aniżeli uczestnikiem, był Jean Paulhan, redaktor naczelny „NRF”, którego rola i wpływy rosły z czasem, wysublimowany esteta słowa i znany z wieloznaczności sądów, dyrygent opinii znacznej części społeczności literackiej „rive gauche”. Pozycję tę potrafił zachować przez szereg dziesięcioleci, mimo wypełniających je wstrząsów i konfliktów.

Obok dominujących w Pontigny literatów gościli tam często, lub stale, filozofowie Leon Brunschvicg, Henri Bergson i Marcel Merleau-Ponty; psycholog Vladimir Yankelevitch, Albert Thomas, czołowa postać socjalizmu francuskiego i pierwszy dyrektor Międzynarodowego Biura Pracy, jego bliski współpracownik Arthur Fontaine, wysocy funkcjonariusze państwowi Félix Berteaux i Jean Savary...

Raymond Aron wspomina, że w Pontigny miał okazję odkryć najwybitniejszą inteligencję tej epoki. Wracał tam wielokrotnie przyciągnięty możliwością obcowania z „pięćdziesiątką intelektualistów, mniej lub bardziej wielkich”. Tu właśnie poznał i zaprzyjaźnił się z André Malraux, jedną z najwybitniejszych i oryginalnych osobowości twórczych lat międzywojennych. Po wojnie był przez pewien okres dyrektorem jego gabinetu, jako ministra kultury z nominacji gen. de Gaulle’a. Tam też zawiązała się przyjaźń dwu pisarzy o podobnym, samorodnym talencie, wielkiej pasji twórczej i zaangażowaniu politycznym, aczkolwiek na przeciwnych biegunach, André Malraux i Pierre ’a Drieu la Rochelle. Twórczość obu ukształtowały ich przeżycia osobiste; Drieu la Rochelle’a w okopach wojny 1914–1918 roku, młodszego odeń Malraux — w latach jego indochińskiej (ściślej — kambodżańskiej) awantury w latach 1923–1926. Wojna nie uczyniła z Drieu antymilitarysty, jak z wielu jego rówieśników, ewolucja zaś postaw antymieszkańskich zawiodła go do faszyzmu. Malraux,

nie mniej antymieszczański, wrócił z Indochin, gdzie wsadzono go do więzienia za kradzież bezcennych posążków z khmerskiej świątyni, jako zaciekły antykolonialista, twórca potwierdzający czynem głoszone w swych dziełach idee, antyfaszysta, bliski ruchowi komunistycznemu. Malraux towarzyszyła, do połowy lat trzydziestych, jego żona Clara, tłumaczka poezji niemieckiej, pisarka. Wraz z mężem była w Indochinach i jej to zawdzięczał Malraux uwolnienie od kary więzienia. Zadziałały więzi z Pontigny. Clara zebrała tu podpisy najwybitniejszych intelektualistów pod petycją o amnestię dla męża. Clara pomogła też, przez kontakty w środowisku przemysłowo-finansowym, Malraux w zdobyciu samolotów, gdy tworzył swą eskadrę lotniczą, której na czele walczył po stronie republiki w Hiszpanii (1936 r.).

Drieu i Malraux reprezentowali najdobitniej to nowe pokolenie intelektualistów, o którym wspominaliśmy wyżej, odmienne od klerkowskiej tradycji, pokolenie, które miało ambicje nie tylko głosić wyznawane idee, ale też działać w imię ich realizacji. Postawa, którą potępił Julien Benda w swej *Zdradzie klerków...* (1927 r.), wyrażała się w różnych wyborach politycznych i formułach działania, zaskakujących układach personalnych rozmaitych redakcji, komitetów, stowarzyszeń, ewolucji, pod wpływem wydarzeń lub przemyśleń, ku skrajnie przeciwnym orientacjom, zyskując temu pokoleniu opinię „nonkonformistów”. Pokolenie to było szeroko reprezentowane w „dekadach” w Pontigny, jedynym chyba miejscu, w którym poczucie środowiskowej wspólnoty i dociekliwość intelektualna przeważały nad politycznymi czy też ideowymi pasjami.

Ambicje organizatorów Pontigny nie ograniczały się do elit intelektualnych Francji. Od lat przed 1914 r., a znacznie szerzej po wojnie, starano się przyciągnąć do udziału w „dekadach” również intelektualistów z innych krajów. Dość licznie, stosunkowo, reprezentowani byli wśród nich Niemcy. Wpierw wynikało to ze szczególnych nadziei, jakie wiano we Francji z Republiką Weimarską, po 1933 r. pojawili się uchodźcy z hitlerowskiej Rzeszy. Do pierwszej fali należeli m.in. literat Ernst — Robert Curtius, do drugiej Manés Sperber, literat i psycholog, Walter Benjamin, krytyk i socjolog literatury, Ernst Toller, pisarz. Z Austrii przyjeżdżał Martin Buber, filozof judaizmu. Liczni też byli goście anglosascy — brytyjscy pisarze, uwrażliwieni na problemy społeczne John Gallsworthy i John Lytton Strachey z córką, Amerykanki Jane Harrison, historyk kultury greckiej z Cambridge i pisarki Hope Mirless i Edith Warton. Pojawiał się nawet japoński książę Kou Ki (?), o którym brak jednak bliższych wiadomości.

Środowisko Pontigny utrzymywało bliskie kontakty z rosyjskimi intelektualistami — uchodźcami. Kilkakrotnie przyjeżdżał do opactwa Iwan Bunin, pisarz — noblista. Częściej bywali uczestnikami „dekad” książę Dymitr P. Swiatopołk-Mirskij, „eurazyjski” publicysta i krytyk literacki (na początku lat trzydziestych wyjechał do ZSRR, gdzie zginął w czystkach), a zwłaszcza Nikołaj Bierdiajew, cieszący się szczególnym uznaniem filozof rosyjski XX wieku.

Jedną z najciekawszych, nieco tajemniczych postaci wśród bywalców Pontigny był, w oczach pamiętnikarzy, Bernard Groethuysen, pół-Holender, pół-Rosjanin, filozof, docent uniwersytetu berlińskiego, ale stale mieszkający w Paryżu. Francji dotyczyły jego prace (m.in. *Filozofia Rewolucji Francuskiej*), w nim samym zaś widziano kogoś w rodzaju „szarej eminencji” z racji nieokreślonych wpływów, jakie posiadał, nie tylko w Pontigny, ale i w „NRF” i u Gallimarda, a nawet w „Union pour la Verité”.

* * *

W latach trzydziestych rozwinął się we Francji szeroki ruch intelektualistów o lewicowej, a przede wszystkim antyfaszystowskiej orientacji i o wyraźnych sympatiach wobec ZSRR. Bardzo żywy udział brali w nim uczestnicy „dekad” w Pontigny, przede wszystkim André

Malraux, sztandardowa postać wszystkich niemal kolejnych kongresów pacyfistycznych i antyfaszystowskich w obronie pokoju, a wraz z nim Lytton Strachey („gentelman - mark-sista”), Ernst Toller, Jean Guehenno, Jean - Richard Bloch, Paul - Yves Nizan, Pierre Chamson, a nawet André Gide. W większości ci sami ludzie utworzyli rok wcześniej w reakcji na pucz pravicowych „lig” w lutym 1934 r. Komitet czujności intelektualistów antyfaszystowskich”, który był sprężyną wielu akcji politycznych.

W tym, bardzo rozległym personalnie i ideowo ruchu zarysowały się dwie, upraszczając, tendencje. Jedna z nich wiązała się bardzo blisko z ruchem komunistycznym (Louis Aragon, poeta i red. dziennika „Ce Soir”, Paul Vaillant-Couturier, P.-Y. Nizan, J.R. Bloch etc.) i coraz wyraźniej działała z jego inspiracji. Zaangażowanie polityczne drugiej wynikało z własnych, niezależnych pobudek (Jean Guehenno, red. „Europe”, Pierre Chamson i Louis — Martin Chauffier, wydawcy tygodnika „Vendredi”, od 1935 r., o lewicowej orientacji — wymieniamy te, których wydawcy należeli do środowiska Pontigny). Granice między nimi były zresztą płynne. O ile wojna domowa w Hiszpanii łączyła je w jeden, antyfrankistowski front, o tyle już broszura André Gide’a *Powrót z ZSRR* (1936 r.), wyrażające jego rozczarowanie rzeczywistością radziecką wywołała poważne zamieszanie, pogłębione jeszcze przez wiadomości o procesach moskiewskich. Proces przewartościowca stosunku do ZSRR, bo do tego problem możaby sprowadzić, przebiegał jednakże powoli i z dużymi oporami wewnętrznymi, naewt jeśli idzie o intelektualistów, których, umownie, ujęlibyśmy w drugiej z wspomnianych tendencji. Dla wielu (choć wcale nie dla wszystkich) rzeczywistym wstrząsem był dopiero układ Ribbentrop – Mołotow (23.08.1939 r.). Ten niezwykle pobieżny schemat procesów, w jakie wciągnięci byli intelektualiści francuscy, nie uwzględnił nurtu pravicowego, zmierzającego ku faszystowskiej orientacji. Znów, ograniczając się do znanych nam z Pontigny, Robert Brasillach stał się duszą niezwykle agresywnego pisma „Je suis partout”. Pierre Drieu la Rochelle wstąpił do Partii Populaire Française Jacques’a Doriot i uczestniczył w kongresie NSDAP w Norymberdze. Dołączył do nich Lucien Combelle, „dziecię ludu”, również samorodny talent literacki, przez część lat trzydziestych sekretarz osobisty André Gide’a, donoszący przyjaciółom z prawicy na swego patrona, współdziałającego wówczas z nurtem antyfaszystowskim... Pravicową ewolucję przeszli też Ramon Fernandez i Alfred Fabre-Luce.

Wśród uczestników „dekad” w Pontigny intelektualiści pravicowej orientacji byli jednak nieliczni. Sekwana dzieliła Paryż, dzieliła też orientacje intelektualne i polityczne. Częstość przeciwstawiano więc tych z „rive gauche” tym z „rive droite”...

Naruszyliśmy jednak porządek czasu. Wróćmy więc do przełomu lat dwudziestych i trzydziestych. „Dekady” w Pontigny stały się już wówczas sławne i uznane przez środowisko intelektualistów. Pisała o nich prasa. Zaproszenie do udziału w nich odbierano, zwłaszcza wśród ludzi młodych, jako rodzaj inicjacji, a nawet nobilitacji. Organizatorzy zdecydowali się wówczas na rozszerzenie dotychczasowej formuły. W 1928 r. „Stowarzyszenie Przyjaciół Opactwa w Pontigny” ogłosiło otwarcie „Międzynarodowego Ośrodka Studiów i Wypoczynku” („Foyer international d’études et de repos”), otwartego dla „mężczyzn i kobiet różnych narodowości”, ale, jak zaznaczono, z referencjami... Przyjmowano do 30 osób (zgodnie z liczbą pokoi), w „turnusach” co najmniej tygodniowych, z możliwością przedłużenia na cały sezon wiosenno-letni (marzec — do połowy lipca) lub jesienny (październik — połowa listopada). W 1929 r. ośrodek już funkcjonował, ściągając głównie studentów liceów i szkół wyższych. Poza warunkami „laickiego klasztoru”, sprzyjającymi pracy umysłowej, dysponującego biblioteką, która była dumą Pontigny, przyciągała tu też młodych ludzi

możliwość kontaktu ze sławnymi intelektualistami, którzy odwiedzali Pontigny również i poza „dekadami”. W intencji animatorów Pontigny, ów „foyer international” miał być czymś więcej aniżeli tylko „domem pracy twórczej”, używając współczesnej nam terminologii. Liczono na wpływ atmosfery intelektualnej Pontigny na przebywających w opactwie młodych ludzi, zgodny z ideologią Paula Desjardins’a i jego współtowarzyszy.

Do 1933 r., jak wspominaliśmy, szczególną uwagę poświęcano w Pontigny stosunkom francusko-niemieckim, włączając się do inicjatyw idących w tym kierunku. W „dekadach” uczestniczyli m.in. książę Jean de Pange, pisarz lotaryński, zaangażowany w akcję pacyfistyczną lewicy katolickiej (Emmanuel Mounier, Francois Mauriac) i inspirator „Francusko-niemieckiego komitetu informacji i dokumentacji” wielki przemysłowiec luksemburski Emil Mayrisch, wraz z żoną, literatką i przyjaciółką Andre Gide’a, bardzo aktywną w pracach „dekad”.

Przedstawiliśmy wcześniej, skrótowo i pobieżnie, działalność intelektualistów związanych z Pontigny w sytuacji narastającego zagrożenia faszystowskiego. Ciekawe, że tak nasycona przecież politycznymi i ideowymi emocjami jakby wyciszała się na terenie Pontigny.

Można by zaryzykować sąd, że sfera formułowania i wyrażania przez intelektualistów poglądów i opinii i sfera ich upowszechniania w formach politycznego działania funkcjonowały jakby obok siebie i w bardzo nieokreślonym związku. Upraszczając - Pontigny, „NRF”, Gallimard odnosiły się do pierwszej sfery, kongresy, komitety, zjazdy, demonstracje, redakcje pism „zaangażowanych” - do drugiej. Do drugiej też, wydaje się, można by odnieść „Unię dla Prawdy”, której zebrania dyskusyjne bywały niezwykle gorące. Ale to właśnie w imię tej „Unii...” działając Paul Desjardins wystąpił w 1935 r. z inicjatywą kompromisu między przeciwstawnymi stanowiskami różnych grup intelektualistów, których deklaracje bądź to potępiały agresję włoską na Abisynię, bądź też popierały ją, widząc w Italii państwo cywilizowane, walczące z zacofanym, feudalnym, a nawet niewolniczym. Tak było...

* * *

O ile wielkie konflikty polityczne nie przenosiły się na grunt Pontigny w sposób bezpośredni, odbijając się w tematyce „dekad” w formie, rzeklibyśmy, intelektualnie przetransformowanej, o tyle bardzo wyraźnie zaznaczyło się w latach trzydziestych zaangażowanie się Pontigny w problematykę społeczną.

U schyłku lat dwudziestych Paul Desjardins i jego otoczenie ulegli fascynacji ideami belgijskiego socjalisty i psychologa społecznego (później też ministra) Henri de Mana, autora głośnych prac: *Poza marksizmem*, *Psychologia socjalizmu*, a zwłaszcza programowej *Plan pracy*, od której jego koncepcje przybrały miano „planizmu”. Man odrzucał marksistowską interpretację procesów i problemów społecznych, wysuwając ideę „planu”, jako instrumentu harmonizacji całego obszaru społeczno-ekonomicznego. W koncepcjach de Mana zarysowała się wizja „trzeciej drogi”, używając współczesnej terminologii, przeobrażenia społeczeństwa kapitalistycznego bez użycia rewolucyjnej siły. Mieściła się ona w regułach myślenia Desjardins’a i jego otoczenia. W 1929 r. zaproszono więc de Mana do Pontigny, a w 1930 r. na spotkanie w „Unii dla Prawdy”. Owocem tych kontaktów było zwołanie w 1934 r. do Pontigny konferencji poświęconej problemom programu międzynarodowego ruchu o „planistycznej” orientacji (organizatorzy bezpośredni — Biuro Studiów Społecznych Belgijskiej Partii Robotniczej i Szwajcarska Federacja Pracowników Służb Publicznych, z udziałem m.in. wybitnego polityka belgijskiego P. H. Spaaka. W konsekwencji Pontigny stało się swoistą „bazą” tego ruchu. W latach 1936, 1937 i 1938 organizowa-

no tu międzynarodowe seminaria szkoleniowe dla młodych działaczy związkowych. Wielu z nich zajęło w latach późniejszych wysokie pozycje w ruchu syndykalnym i instytucjach europejskich. W październiku 1937 r. Pontigny ponownie gościło uczestników „międzynarodowej konferencji planów pracy” (trzeciej, druga odbyła się w 1936 r. w Genewie). Tym razem zajęto się głównie „oświatą robotniczą” („éducation ouvrière”, co jest pojęciem szerszym, aniżeli polski termin „oświata”). Wśród uczestników był m.in. Hugh Gaitskell, późniejszy przywódca Labour Party. Czwartą konferencję planowano na jesień 1939 r. ... Do opactwa zajechali także na początku 1938 r., działacze syndykalni i polityczni z kilku krajów dla rozważenia przyczyn niepowodzenia rządów Frontu Ludowego we Francji i sformułowania wniosków przydatnych dla ruchów robotniczych (ale nie rewolucyjnych!) w innych krajach. Bardziej konkretny, acz zbliżony charakter miało, zorganizowane w tymże roku (czerwiec) seminarium (tak je nazwano) szefów przedsiębiorstw („patronów”) i działaczy robotniczych z Francji i Szwecji. Poszukiwano na nim dróg i metod przeniesienia na grunt francuski doświadczeń szwedzkiej polityki socjalnej. Szwedzka reprezentacja miała charakter oficjalny — wchodzili do niej upoważnieni przedstawiciele organizacji patronalnych i robotniczych. Francuzom nie udało się tego osiągnąć i ich przedstawiciele występowali niejako prywatnie.

Ze strony francuskiej inspiratorem tego spotkania był Auguste Detoef, dyrektor generalny koncernu „Alsthom” i prezes Syndykatu Przemysłu Elektrycznego, ale zarazem socjolog, pisarz, czołowa postać „młodego patronatu francuskiego”, bardziej otwartego na nowe koncepcje, aniżeli ich ojcowie. W swoim środowisku Detoef uważany był zresztą za „trockistę”. Jego partnerami francuskimi byli ludzie odmiennej orientacji: Ernst Mercier, prezes koncernu Union de l'Electricité, finansujący organizacje faszystowskie, Lambert Ribot - prezes Comité des Forges, mającego opinię najbardziej reakcyjnego zrzeszenia „patronatu”, Jacques Barnaud, dyrektor generalny banku Wormsa, który uważano za finansową sprężynę technokratycznej konspiracji, zwanej „synarchią”... Z ramienia syndykalizmu francuskiego występowali przedstawiciele „reformistycznego” skrzydła CGT, któremu przewodził Leon Jouhaux. Poza wymianą opinii spotkanie to nie przyniosło znaczących wyników, na organizatorów i uczestników zaś ściągnęło gwałtowne ataki prawicy francuskiej i dość niejednoznaczne uwagi lewicy. Przede wszystkim jednak nie zaraziło ono „patronatu” francuskiego szwedzkimi nowinkami w sferze polityki społecznej. Według opinii Roula Nordlinga, wieloletniego konsula szwedzkiego w Paryżu (odegrał ciekawą rolę pośrednika między walczącymi w powstaniu paryskim, w sierpniu 1944 r.) spotkanie takie, niezależnie od wyników, byłoby niemożliwe gdzie indziej, jak tylko w Pontigny, gdyż tylko tam istniała sprzyjająca atmosfera „obiektywnego poszukiwania prawdy, mogącej mieć doniosłe skutki społeczne”.

Ta sekwencja dziejów Pontigny jakby odbiega od przewodnich idei twórców i organizatorów „dekad”. Tak silne zaangażowanie się Desjardins'a i jego towarzyszy w kwestie społeczne i to w szczególnej, „planistycznej”, postaci zdaje się wskazywać, iż dostrzegli oni potrzebę uwagi dla innych, aniżeli tylko intelektualne, elit, z nadzieją wpływu, tą drogą, na racjonalne, bezkonfliktowe rozwiązania sprzeczności społecznych. Desjardins, osobiście patronujący tej konferencji, żywił przekonanie, iż da ona początek nowym, efektywniejszym inicjatywom w tym kierunku.

Wbrew nadziejom Desjardins'a inicjatywy Pontigny nie przyniosły bezpośrednich rezultatów. W jakiejś mierze jednak idee, które im przyświecały, znalazły odbicie w licznych programach przebudowy powojennej Francji, jakie opracowywano w Résistance. Koncepcja

„planu”, aczkolwiek w innej, nie de Manowskiej wersji, legła u podstaw polityki odbudowy i rekonstrukcji Francji po wojnie, realizowanej przez Komisariat Generalny do spraw Planu, stworzony przez Jeana Monneta.

* * *

Wydarzenia lat trzydziestych zburzyły wyidealizowaną, ukształtowaną w innej epoce formułę Pontigny, jako miejsca spotkań intelektualistów, wzajemnego ich wzbogacania się umysłowego i głębokiej refleksji, a w konsekwencji, przez ich wystąpienia i dzieła, wpływanie na świadomość i zachowanie społeczeństwa. Wojna położyła kres oryginalnej inicjatywie Paula Desjardins’a. W marcu 1940 r. zmarł i on sam. W opactwie szukali schronienia pisarze uchodzący z Paryża, w tym André Gide. Musieli je jednak opuścić, gdyż Niemcy ulokowali tu swój szpital polowy. Drogi ludzi, tak blisko związanych z Pontigny i ze sobą, rozeszły się, zgodnie z dokonywanymi przez nich wyborami, lub wolą losu...

Nie zamierzamy przedstawiać przeżyć znanego już nam środowiska w latach wojny i okupacji. Ograniczymy się do postaci i przykładów, które jakby wyrażają ich typologię.

Pierwszą chyba ofiarą wojny spośród wymienianych w naszym szkicu postaci był Paul-Yves Nizan. Porzucając Partię Komunistyczną po pakcie Ribbentrop — Mołotow przekreślił to, co było sensem jego życia przez wiele lat. Żołnierska śmierć na froncie zamknęła je ostatecznie. Niektórzy, znajdujący się w jakiejś mierze „pod ochroną”, intelektualiści przetrwali „dziwną wojnę” na drugorzędnych funkcjach, jak np. Sartre, na jakimś posterunku obserwacyjnym. André Malraux odbył kampanię jako ochotnik w wojskach pancernych, dostał się do niewoli, zbiegł i ulokował się na kilka lat w swej willi na Lazurowym Wybrzeżu. Tu napisał swoje *Les Noyers de l’Altenbourg*, wydane w Szwajcarii. Na wszelkie próby wciągnięcia go do Resistance — kategorycznie odmawiał. Dopiero wiosną-latem 1944 r. stworzył, swoim zwyczajem, własną brygadę „Alzace — Lorraine” uzbrojoną ze zrzutów, walczył z nią, dostał się w ręce niemieckie, ale ocaliło go wyzwolenie Tuluzi przez hiszpańskich „guerilleros”. Jego osobisty przyjaciel i polityczny przeciwnik Pierre Drieu la Rochelle stał się czołową postacią intelektualnej kolaboracji. Ambasador niemiecki w Paryżu Otto Abetz zwykł był mawiać, że we Francji liczą się tylko trzy siły — Francuska Partia Komunistyczna, wielkie banki i „La Nouvelle Revue Française”. Drieu przejął więc redakcję „NRF”, przy cichej zresztą zgodzie wydawnictwa i zainteresowanych intelektualistów, z Paulhanem na czele. Splot intencji, opinii i interesów, jaki towarzyszył tej operacji, jak i wielu innym, dotyczącym świata wydawnictw, wymagałby zbyt obszernego omówienia. Dla uproszczenia, utrzymanie takich pism, jak „NRF”, wielkich firm wydawniczych etc. Niemcy traktowali jako wygodne utrzymanie pozorów normalności („la vie continue...”), kolaboranci jako należną im zdobycz wojenną, instrument propagandy etc., szukający alibi intelektualiści jako „utrzymanie kultury francuskiej”, nieliczni, działający w podziemiu, jako parawan dla swej pracy. Tworzyło to, w konsekwencji, sytuację zagmatwaną i wieloznaczną, pozwalającą na funkcjonowanie w kilku, z wynikających stąd, wymiarach, o czym niżej.

Z obcokrajowców Bernard Groethuysen potrafił przetrwać okupację we Francji, w dużej mierze dzięki opiece Drieu La Rochelle’a. Manes Sperber walczył ochotniczo w armii francuskiej, zdołał przedostać się do Szwajcarii, by po wojnie wrócić do Francji, nie do Niemiec. Walter Benjamin usiłował udać się do Hiszpanii, lecz na granicy popełnił samobójstwo...

Na uchodźstwie w USA znaleźli się André Maurois, Julien Green, Jacques Maritain, Benjamin Crémieux, Antoine Saint-Exupéry. Raymond Aron uszedł do Anglii, na polskim statku. Żaden z nich nie przystąpił do ruchu „Wolnych Francuzów”. Tylko Maritain swoją książką

A travers du desastre, opublikowaną tajnie przez „Edition du Minuit” Vercorsa (1943 r.), skierowaną przeciw kolaboracji włączył się do ruchu oporu w sferze intelektualnej (książka ta była niemal równolegle wydana podziemnie w Polsce). Podobnie postąpił Saint-Exupry publikując *List do zakładnika*. W 1943 r. wyjechał z USA do Algieru, walczył i zginął (1944 r.) jako pilot myśliwski. André Maurois opowiedział się po stronie Petaina. Inni... po prostu korzystali z warunków, jakie intelektualistom francuskim stworzono w USA. Mogli się czuć „au dessus de la mêlée”, ponad trudami i cierpieniami wojny... Zupełnie szczególne miejsce wśród uchodźców zajmuje Jean-Richard Bloch. Staraniem ambasady radzieckiej został, przed czerwcem 1941 r., ewakuowany do Moskwy, cała jego rodzina jednak zginęła w obozach i więzieniach. W obozie zginął Benjamin Cremieux. A inni? Lazurowe Wybrzeże przyciągnęło znaczną część literatów i artystów z „rive gauche”. „Na południu Francji — piszą Gilles i Jean - Robert Ragache — pełnym, jak jajko, zapanowała dziwna atmosfera, ciekawa mieszanina smutku i ulgi, zaimprovizowanych wakacji i ciężkich zagrożeń... Dysponując szerszymi stosunkami aniżeli przeciętni współobywatele, intelektualisci i artyści najpierwsi przystosowali się do tego nowego świata. Do podjęcia na nowo swych zwyczajów. Albo też tworzenia sobie nowych...” Bardziej przezorni starali się ukryć na prowincji (Clara Malraux). Najbardziej konsekwentny okazał się tu jednak Andre Gide, który po dwuznacznych kontaktach z „NRF” Drieu la Rochelle’a porzucił Côte d’Azur na rzecz... Tunisu (maj 1942 r.) Było to idealne miejsce dla postawy - ani emigracja, ani kolaboracja, ani podziemie... Latem 1943 r. przeniósł się do Algieru, gdzie nawet został przyjęty przez gen. de Gaulle’a, ale do Francji wrócił dopiero wiosną 1945 r. za radą swych przyjaciół zresztą, gdy pasje „czystki” nieco się uległy...

Wspominaliśmy wcześniej o tej szczególnej sytuacji, która wytworzyła się we Francji, podkreślamy — okupowanej, w Paryżu przede wszystkim dla ludzi pióra. Korzystano z niej szeroko, niezależnie od orientacji politycznej i stosunku do okupanta i Vichy. Publikowali i wystawiali sztuki nie tylko nastawieni prokolaborancko, jak Henri de Montherlant, ale też i Jean-Paul Sartre, Simone de Beauvoir, Paul Claudel, Louis Aragon, Elsa Triolet, Albert Camus... Niektórzy korzystali nawet z tolerancji cenzury niemieckiej, bardziej pobłażliwej, aniżeli vichystowska. Dzięki temu Francois Mauriac mógł nie tylko wydać swą „Faryzeuszkę”, ale też uzyskać tłumaczenie na niemiecki. Z podobnej sytuacji skorzystał i Aragon, którego postawa polityczna była przecież znana. Nie było to więc „życie na niby”, jak w Polsce, choć dla wielu na pewno — podwójne życie, legalne i nielegalne. Legalne podtrzymywało (to ważne!) nazwisko („ne pas se faire oublier...!”), pozycję, konto bankowe (literatura sprzedawała się bardzo dobrze!), pozwalało na obecność w liczących się (kwitujących!) salonach literackich. Te zaś dawały okazję do spotkań z ludźmi przeróżnej kondyty, od intelektualistów po spekulantów wojennych, prominentów kolaboracji i oficerów Wehrmachtu, jak ltn. Gerhard Heller z „Propagandastaffel” i kpt. Erns Jünger ze sztabu gen. Stülpnagela.

Na stronicach *Dziennika paryskiego* Jüngera spotykamy nazwiska znane z Pontigny, z kręgu „NRF” i Gallimarda, z nim włącznie. Jean Paulhan spotykał tam ltn. Hellera, Jüngera jadał z Gallimardem w ekskluzywnych restauracjach... Jeden tylko, bodajże, z literatów związanych z kręgiem Pontigny, pozostał na uboczu tego życia, ograniczając się do zajęć w liceum i... pracy nad biografią Jean- Jacques’a Rousseau. Jean Guehenno świadomie wybrał milczenie.

A Résistance? Tenże Jean Paulhan, ciągle pracujący dla Gallimarda, uratowany w 1941 r. przez Drieu la Rochelle’a z więzienia, był jednym z twórców Narodowego Komitetu Pisarzy, który ostatecznie sformował się w 1943 r. Data jest tu ważna, gdyż był to rok wielkiego zwrotu postaw. Pod patronatem tego Komitetu wydawano nielegalne pismo literackie

„*Los Lettres Françaises*”, jako przeciwwagę „*NRF*”. Członkami Komitetu byli Jean - Paul Sartre, Paul Eluard (autor wcześniejszej ody na cześć Petaina...), Francois Mauriac, Jean Guhenno. Lucien Scheller (poeta *Résistance*...), Edith Thomas (wymieniamy osoby powiązane z Pontigny). Honor literatury francuskiej ocalił jednak człowiek uprzednio z nią nie związany, rysownik Jean Bruller, „*Vercors*”, twórca „*Edition du Minuit*”. Jego *Bitwa milczenia* jest nie tylko historią tego wielkiego dzieła, ale też gorzkim wyrzutem pod adresem literackiego środowiska. Publikując ich teksty, „*Vercors*” wielu ludziom z tego środowiska ułatwił, pod koniec okupacji, uzyskanie certyfikatu obywatelskiej przyzwoitości.

A walka zbrojna? Wzięli w niej udział nieliczni. Andre Chamson, jako pracownik muzeów, ratował ich zbiory, ewakuował zasoby Louvre’u w 1944 r., wstąpił do „*maquis*”, był dowódcą batalionów i bił się w brygadzie Malraux. W „*maquis*” znalazł się też Maurice Clavel. Jean Prevost walczył w zgrupowaniu partyzanckim na płaskowyżu Vercors (lipiec 1944 r.) i zginął na czele swego batalionu. Rodzinny dom Louisa Martin- Chauffier był punktem kontaktowym podziemia w strefie południowej (nie okupowanej do listopada 1942 r.).

W naszym szkicu występowali też i ci, którzy wybrali kolaborację. Ograniczymy się do losów kilku z nich — Brasillacha rozstrzelano, Rebatet otrzymał karę śmierci, lecz po niespełna dwu latach wyszedł, ułaskawiony. Drieu la Rochelle popełnił samobójstwo, odmawiając skorzystania z pomocy Malraux, Clavela’a i innych. Innych umieszczono na „czarnej liście” z zakazem publikacji, co zresztą omijano nagminnie stosując pseudonimy. Bardzo wcześnie też, właśnie spośród członków Narodowego Komitetu Pisarzy, któremu zalecono „czystkę” w środowisku intelektualistów, wystąpiono przeciw represjom wobec pisarzy. Pierwszy uczynił to Francois Mauriac. Jean Paulhan, który miał autentyczne zasługi dla podziemia literackiego, publicznie przeciwstawił się „karaniu za myśli”. Jego też staraniem „*La Nouvelle Revue Française*”, objęta zakazem za rolę tego tytułu w okresie okupacji, mogła odrodzić się na początku lat pięćdziesiątych pod tą samą nazwą. Żadne z wielkich wydawnictw francuskich, publikujących w latach okupacji nie tylko przeciw literaturze politycznie obojętnej, nie poniosło konsekwencji. Po latach przybyłemu do Paryża Itn. Hellerowi wydawcy ci urządzili wielką fetę...

W przedstawionych tu schematach nie mieści się Auguste Detoeuf, przemysłowiec-modernista, jeden z inspiratorów „planistycznej” konwersji Pontigny. Należał on do tych technokratów francuskich, powiązanych z „synarchią”, którzy uznali warunki Vichy za sprzyjające realizacji ich koncepcji. Został dyrektorem jednego z tzw. *Comité d’Organisation* (CO), obejmującego zarządzanie przemysłem elektrycznym, współdziałał w tworzeniu instytucji planowania gospodarczego i organizacji korporacyjnych syndykatów w swej branży przemysłowej. Nie objęła go, o ile wiadomo, „czystka”, zresztą niezwykle wyrozumiała dla tej kategorii socio-profesjonalnej...

* * *

Eksperyment Pontigny przetrwał wojnę 1914–1918, a nawet rozkwitł po niej, wciągając nową generację intelektualistów. Wojny 1939–1945 już nie przetrzymał. Zabrakło człowieka, który był duszą Pontigny — Paula Desjardins’a. Nieudane okazały się próby podjęcia idei Pontigny w nowych warunkach. Raymond Aron z zalem stwierdza w swych wspomnieniach brak inicjatyw podobnych Pontigny, tworzących szeroką płaszczyznę spotkań i wymiany myśli literatów, artystów, uczonych. Paryscy organizatorzy Kongresu dla wolności kultury (1950 r.) myśleli o powrocie do idei Pontigny i „Unii dla Prawdy” Paula Desjardins’a... Bez powodzenia...

Nie mogło być mowy o jakiegokolwiek reinkarnacji obu tych instytucji. Zmieniły się warunki. Nie było, co najważniejsze, gleby, na którą można by przenieść ziarno Pontigny. Wojna i okupacja w dużej mierze skompromitowała elity intelektualne, osłabiła, a nawet może rozwiła przekonanie o ich wyjątkowym znaczeniu społecznym. Idea wspólnoty posłannictwa elit intelektualnych, ich służby nadrzędnym wartościom etycznym i estetycznym nie wytrzymała konfrontacji z bezwzględными regułami i pasjami walki politycznej, a nawet obywatelskimi dylematami okupacyjnej rzeczywistości. Ecole Normale Supérieure utraciła wiele ze swej roli wylęgarni elit. Zmieniała się zresztą i ona sama, gdyż dominujący w niej kierunek humanistyczny ustępował miejsca naukom ścisłym. Co więcej, miejsce ENSup w czołówce „wielkich szkół” zajęły inne: Ecole Nationale d'Administration (ENA) i „X” (Ecole Polytechnique). „Inżynierowie dusz”, że użyjemy tego określenia z lat minionych, ustąpili miejsca technokratom i administratorom. Podcienia Pontigny nie mogłyby być miejscem dla dywagacji nad problemami, absorbującymi ich myśli i działania. Czy może istnieć „Unia dla Prawdy”, gdy samo pojęcie prawdy utraciło jakąkolwiek wyrazistość?

Odpowiedź na pytanie zawarte w tytule wydaje się nie budzić wątpliwości.

Literatura wykorzystana:

- ¹ Aglion, Raoul; *De Gaulle et Roosevelt*, Paris 1983.
- ² R. Aron, Raymond; *Mémoires*, Paris, 1983.
- ³ R. Aron, *Histoire de l'épuration*, T.III, *Le monde de la presse, des arts, des lettres (1944–1953)*, Paris 1971.
- ⁴ R. Belot, *Les lecteurs des „Décombres” de Lucien Rebatet* (Un témoignage inédit du sentiment fasciste sous l'occupation), W: *Guerres mondiales et conflits contemporains*, nr 163, 1991
- ⁵ H. Le Boterf, *La vie parisienne sous l'occupation*, Paris 1975 (T. I, II).
- ⁶ H. Le Boterf, *Paul Desjardins et les Décades de Pontigny. Etudes, témoignages et documents inédits*, présentés par Anne Heurgon-Desjardins. Preface de l'André Maurois, Paris 1946.
- ⁷ P. M. De la Gorce, *L'après-guerre. Naissance de la France moderne*, Paris 1978.
- ⁸ De Gaulle et Malraux (Colloque organisé par l'Institut Charles de Gaulle, 13–15. Nov, 1986. Paris 1987.
- ⁹ J. B. Duroselle, *La Décadence, 1932–1939*, Paris 1979.
- ¹⁰ J. B. Duroselle, *L'Abîme, 1939–1945*, Paris 1982.
- ¹¹ F. I. Grover, *Drieu la Rochelle (Vie, oeuvres, témoignages) 1893–1945*, Paris, 1979.
- ¹² J. Guehenno, *Jornal des années noires, 1940–1944*, Paris 1944.
- ¹³ G. Heller, *Un Allemand à Paris, 1940–1944*, Paris 1981.
- ¹⁴ A. Hamilton, *L'illusion fasciste. Les intellectuels et le fascisme. 1919–1945*, Paris, 1971.
- ¹⁵ A. Hamilton, *Intellectuels engagés, d'une guerre à l'autre. (Actes de la table ronde, 18 Nov. 1993)*. Les Chiers de l' IHTP, nr 26, Mars 1994.
- ¹⁶ E. Jünger, *Premier journal parisien, 1940–1943*, *Second journal parisien, 1943–1944*. Paris 1980.
- ¹⁷ R. Kuisel, *Le capitalisme et l'Etat en France. Modernisation et dirigisme au XX-ème siècle*, Paris, 1981.
- ¹⁸ H. R. Lottman, *La rive gauche*, Paris 1981.
- ¹⁹ H. Lottman, *L'Épuration, 1943–1953*, Paris, 1983.
- ²⁰ H. Michel, *Paris Alemand*, Paris, 1981.
- ²¹ P. Milza, *Fascisme français. Passe et present*, Paris, 1987.
- ²² R. Soucy, *Fascist intellectual - Drieu la Rochelle*. Univ. of California Press 1979.
- ²³ E. N. Suleiman, *Les elites en France. Grands corps et grandes écoles*, Paris 1979.
- ²⁴ J. R. R. Ragache Gilles, *La vie quotidienne des écrivains et des artistes sous l'Occupation*, Paris 1988.
- ²⁵ A. Therive, *L'envers du decor, 1940–1944*, Paris 1948.
- ²⁶ Vercors, *Bitwa milczenia*, Warszawa 1974.
- ²⁷ T. Zeldin, *Histoire des passions françaises (1848–1945)*. T. 2, *Orgueil et intelligence*; T. 4, *Colère et politique*; T. 5, *Anxiété et hypocrisie*, Paris 1979.